

Wystawa pt. „Who talks for my country now? The Australia you may not know” „Kto dziś mówi za mój kraj? Australia jakiej możesz nie znać”

Czas

Jedną z największych zagadek ludzkości pozostaje *czas*. Choć potrafimy go już nie najgorzej definiować oraz odmierzać w przyjętym, określonym układzie odniesienia, wymyka się on naszej kontroli. Niemniej, dla przeciętnego Europejczyka pozostaje oczywistym istnienie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Jałowe spory dotyczyć mogą ewentualnie tego, kiedy jedno się zaczyna, a inne kończy. Liczenie czasu, jako ułudna próba „złapania” go czy choćby uchwycenia jego ulotności i nieustannej zmiany, daje człowiekowi poczucie, że wie, gdzie się znajduje. Upływ czasu odmierzamy zatem stałymi, umownymi cyklami lub zdarzeniami o wielkiej wadze. Ciągłe jednak, zbiorowo czy indywidualnie, w mniej lub bardziej skrywany przeżyciu, patrzymy bezradnie jak on przemija.

Czasoprzestrzeń

Polska jako kraj-naród istnieje od ponad tysiąca lat. Może się wydawać, że to długo, zwłaszcza z naszej perspektywy. Trwałym łącznikiem pozostają język i terytorium, splecione wydarzeniami dziejowymi, konsolidującymi społeczeństwo w poczuciu własnej odrębności. Na antypodach znajduje się jednak kraj, w którym ciągłość kulturowa jest wielokrotnie dłuższa. To Australia, odległa od Polski o kilkanaście tysięcy kilometrów. Początki ludzkości sięgają tam dziesiątki tysięcy lat wstecz. Dawni mieszkańcy tamtego obszaru zostawili namacalne ślady, takie jak rysunki naskalne w jaskiniach Nawalabila i Malakanunja w Parku Narodowym Kakadu (Ziemia Arnhem). Wraz z innymi znaleziskami archeologicznymi są one datowane na 61–45 tys. lat p.n.e. W błotach Wyrie Swamp przechowały się natomiast zakonserwowane drewniane bumerangi sprzed 10 tys. lat. Najnowsze badania genetyczne poświadczają izolację rdzennych mieszkańców Australii, trwającą właśnie dziesięć tysięcy lat. Konsekwencją tego pozostaje odrębna percepcja

rzeczywistości od tej, która jest w nowożytnej i współczesnej Europie. Wynika ona z myślenia synkretycznego i nieliniowego postrzegania czasu oraz silnego związku z przestrzenią. Aborygeni uznawali się za wspólnotę mistyczną, którą scalają święte miejsca i totemy. Kluczowa pozostawała przynależność rodzinna i grupowa, wynikająca z pokrewieństwa i wspólnotowego braterstwa, ale równie silne relacje osobiste odczuwali z ziemią, stanowiącą od pokoleń obszar ich ekosystemu. Obejmował on nie tylko współplemieńców, ale także wszelkie gatunki zwierząt i roślin, glebę, skały i wody, mieszczące się w granicach przestrzennych użytkowanego obszaru. Wszystkie te elementy zawierały się w odpowiednich wzorcach przynależności, symbolizowanych przez totemy. Utrwalenie topografii przemierzanego terytorium stanowiły pieśni. Aborygeńską Australię pokrywała prastara sieć „ścieżek śpiewu”, wydeptanych jeszcze przez mitycznych przodków w Epoce Snu. Człowiek traktowany był tak samo jak zwierzęta, rośliny i nieożywiona przyroda. Jednocześnie nie czuł się ani posiadaczem w obrębie wspólnoty, ani właścicielem ziemi, z którą się definiował. Przynależał do określonego terytorium, był jego częścią, nie zaś panem. Całe życie pozostawało dla Aborygenów doświadczeniem duchowym czy mistycznym. Odczuwali oni ścisłe więzi z otoczeniem, żywym i nieożywionym – podział ten był bez znaczenia. Związek ten rozciągał się także na przestrzeń nadprzyrodzoną¹.

Przestrzeń

Australia to kontynent surowy, o trudnych warunkach bytowych – trochę lepszych na obszarach graniczących z wodą i ekstremalnie trudnych w centralnej części. Dzieli się na trzy krainy fizjograficzne – położony wzdłuż wschodniego, pacyficznego wybrzeża łańcuch Wielkich Gór Wododziałowych, Równinę Środkową i Wielki Płaskowyż Zachodni, stanowiący dwie trzecie kontynentu. Ten ostatni, olbrzymi teren, przylega do wybrzeża Oceanu Indyjskiego, wznosząc się 300–600 m ponad jego poziom. Półpustynie i krzaczaste sawanny, razem z piaszczystymi i skalistymi terenami, pokrywają 55 procent powierzchni kontynentu. Administracyjnie największym stanem jest Australia Zachodnia, zajmująca jedną trzecią terytorium kontynentu. Najtrudniejsze warunki klimatyczne panują na Terytorium Północnym – trzecim pod względem wielkości stanie, zamieszkałym przez zaledwie 240 000 ludzi, w tym sporą populację Aborygenów – pierwszych mieszkańców, którzy zasiedlili Australię około 60 tys. lat temu. Środkowe połacie australijskiej krainy zajmuje Pustynia Gibsona, położona w otoczeniu kilku innych pustynnych obszarów, które powstały na skutek suszy trwającej od

1 W. Bęben, *Aborygeni, pierwsi nomadzi. Życie i kultura*, Gdańsk 2012, s. 53–62, 398.

2–3 mln lat. Najmniej nawodniony obszar Australii Zachodniej pozostaje ekstremalnie trudny do życia. Brak chmur powoduje, że za dnia panuje tam wysoka temperatura przekraczająca 35°C, gwałtownie malejąca po zapadnięciu zmierzchu i dochodząca w nocy do –10°C². Tubylcy żyli i przetrwali w nieprzyjaznych australijskich warunkach przez tysiące lat. Niezakłócone trwanie przerwali dopiero kolonizatorzy. Pojawienie się europejskich osadników zaburzyło harmonię zamieszkujących tu ludzi z ich Ziemią.

Tradycyjne wspólnoty aborygeńskie cechował swoisty arystokratyzm przynależności, wyrażający się najpełniej w stosunku do ziemi, którą zamieszkiwała dana wspólnota. Aborygeni czuli się częścią swojego kraju i ta świadomość stanowiła pierwotny i najbardziej trwałą składnik ich plemienną tożsamości. Nie budowali jej poprzez posiadanie terenu, samo to pojęcie było im całkowicie obce. W pierwszej ćwierci XX w. siedliska rdzennych mieszkańców zostały okrążone przez struktury kolonialnej cywilizacji. Jedynie kilka wspólnot z najbardziej odległych zakątków pustyni trwało jeszcze w warunkach całkowitej izolacji. Aborygeni przed 1788 r., podzieleni na liczne grupy etniczne, byli jedynymi, tradycyjnymi właścicielami zamieszkałych przez siebie obszarów. Poczucia tego nie stracili też po przybyciu białych osadników i w czasach ich kolonialnego podboju³.

Imperium brytyjskie w szczytowym momencie swojej ekspansji kontrolowało ponad 1/5 powierzchni (ok. 35 mln km²) i populacji (ok. 400 mln ludzi) świata. Okres brytyjskiej kolonizacji trwał kilkaset lat (od XVI do XX w.) i objął przede wszystkim obszary wschodniego wybrzeża obecnego USA, Kanady, Indii, Australii i wielu krajów afrykańskich. Naznaczony był wzrostem potęgi i bogactwa Anglii, a potem Wielkiej Brytanii, osiągnięciami technologicznymi, rozwojem nowych idei demokratycznych, lecz przede wszystkim cierpieniem i dyskryminacją rdzennej ludności w koloniach, wyłączonej spod dokonań brytyjskiego humanitaryzmu i parlamentaryzmu. Podnosząc znacząco poziom życia w monarchii, rząd brytyjski nie dbał jednak o warunki podbitej i zdominowanej ludności na terytoriach zamorskich. Kolonie traktowano użytkowo, nie szanując miejscowej ludności żyjącej dotąd z tych zasobów naturalnych⁴. Dyskryminacja rdzennych mieszkańców nie ustawała nawet w schyłkowych dniach imperium, na co zwraca uwagę

2 Tamże, s. 26–28.

3 Tamże, s. 16.

4 V. Saravanan, *Economic Exploitation of Forest Resources in South India during the Pre-Forest Act Colonial Era, 1793–1882*; „The International Forestry Review” 2008, vol. 10, no. 1, s. 65–73; [dostęp: <http://www.jstor.org/stable/43739701>]. S. Sen, *Indentured Labour from India in the Age of Empire*, „Social Scientist” 44, no. 1/2 (2016), s. 35–74; [dostęp: <http://www.jstor.org/stable/24890231>].

George Orwell w – luźno opartej na jego własnych doświadczeniach – książce pt. *Dni birmańskie*. Brytyjczycy w kolonialnych Indiach nawet w XX w. stanowili oddzielną klasę społeczną, a ich podejście do miejscowej ludności charakteryzowały pogarda i poczucie wyższości: *After all, natives were natives – interesting, no doubt, but finally only a “subject” people, an inferior people with black faces*⁵. Jeszcze w połowie XX w. Aborygenów zaliczano do Fauny, wyrażając pogląd o zwierzęcym raczej niżli ludzkim statusie tubylców.

Masowa kolonizacja Australii zmieniła sposoby użytkowania gruntów, odmieniając tamtejszy pejzaż i przynosząc poczucie zagrożenia jej rodowitym mieszkańcom. Zagradzanie rozległych terenów na pastwiska, budowa osiedli i miast, szos i linii kolejowych, zagospodarowywanie terenów pod lotniska, elektrownie i fabryki – wszystkie te działania kaleczyły ziemię, z której zasobów w pojęciu Aborygenów można było korzystać tylko w minimalnym, niezbędnym do przeżycia stopniu. Ochrony wymagały nie tylko święte miejsca, którym poświęcano konkretne strofy „pieśni drogi” – dla tubylców cały kraj stanowił jeden wielki obszar chroniony. W ich przekonaniu każda zmiana krajobrazu była niedopuszczalną ingerencją w prastary porządek świata⁶.

Opamiętanie „zdobywców” nadeszło wraz z prawdziwie humanistyczną refleksją, związaną z krytyką postępowania Europejczyków jako przedstawicieli „wyższej kultury” dokonujących destrukcji „kultur niższych”⁷. W stosunku do mieszkańców Australii stało się to, niestety, niezmiernie późno. Zaczęto zacierać wyrzuty sumienia i „zwracać” Aborygenom coś, co i tak należało do nich⁸. John von Sturmer oddał kuriozum całej sytuacji w swoim wierszu, powstałym na okoliczność rozstrzygnięcia tytułu własności rdzennych ziem – *ale możemy zadać pytanie: rozstrzygnięcie przez kogo i dla kogo? Gra o legitymizację – lub zestaw gier. Zestaw gier, manipulacji lub dostosowań w społeczno-ekonomicznym położeniu kilku grup tradycyjnych właścicieli. Obecnie jesteśmy świadkami „triumfu” rdzennych ludów – tego, co powszechnie nazywane jest „pierwszymi narodami”. Ma to międzynarodowy aspekt. Co z tych roszczeń wyniknie może się okazać – lub nie*⁹. Uznanie tradycyjnych praw rdzennej ludności w największym australijskim roszczeniu o tytuł

5 G. Orwell, *Burmese days*, London 2021, s. 118.

6 W. Bęben, dz. cyt., s. 53–54.

7 W.J. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992, s. 14.

8 Zresztą to już było nasze: Pani Giles i jej koszulka z wyrazem sprzeciwu, *The Reach of the Tjukurrpa* (Ślad Tjukurrpa), *Suplement Australia jakiej możesz nie znać*, s. 9.

9 John von Sturmer, *Pain and I and Ribs: a reading* {tłum. *Ból i ja i Ribs: Odczyt*}, Sydney 2024; dotyczy sytuacji z 2005 r. – budowy gazociągu z Papui Nowej Gwinei przez Cieśninę Torresa na południe do środkowego Queensland, który można uznać za znaczący krok w rozwoju zasobów i zaangażowanie tradycyjnych właścicieli. Odczucia wyraził w wierszu pt. *The Keys*

własności, jakie miało miejsce w 2005 r. stało się dla Jasona Thomasa, operatora i autora zdjęć filmowych, początkiem osobistych kontaktów z rdzenną ludnością. Wkroczył wówczas po raz pierwszy na ziemię Ngaanyatjarra na zlecenie National Native Title Tribunal, aby sfilmować to wydarzenie. Przyczyniło się to do innego postrzeganiu przez Niego sytuacji i jej przewartościowania¹⁰.

Ludzie

Aborygeni są rdzenną ludnością Australii, lecz ich nazwa nie ma pochodzenia miejscowego. Wywodzi się z łacińskiego określenia *ab origine* (od początku), stosowanego w starożytności do określania rodowitych mieszkańców różnych krajów. Użyta została w 1789 r. w opisie mieszkańców kolonizowanego australijskiego kontynentu, by w XIX w. stać się nazwą tego ludu stosowaną w języku angielskim i innych językach świata. Aborygeni nie mieli wspólnego określenia dla wszystkich rodzimych ludów kontynentu i w następnym stuleciu przyjęli tę nazwę¹¹.

Francuski antropolog Claude Levi-Strauss nazwał Aborygenów arystokratami umysłu wśród ludów pierwotnych. Przekonanie o wyrafinowaniu ich duchowej kultury wyraził w eseju *Rasa a kultura* [Levi-Strauss 1952] i pogłębił w *Mysli nieoswojonej* [Levi-Strauss 1962]. Użył określenia *intellectual aristocrats*, w którym pierwszy człon rozumieć należy w tradycyjnym sensie, przydawany wyższym umiejętnościom poznawczym rozumu. Rodowici mieszkańcy Australii posiadali je w wysoko rozwiniętym stopniu, wyróżniając się pod tym względem na korzyść spośród innych ludów, pozostających na pierwotnych etapach społecznego funkcjonowania. Co więcej, także tych, nierzadko wyprzedzających Aborygenów pod względem ustroju oraz technologii i z tego powodu stawianych wyżej w klasyfikacyjnej drabinie przez antropologów i socjologów minionych pokoleń. Duchowy świat Aborygena, żyjącego w surowym klimacie i skrajnie ubogich warunkach materialnych, bywał zaskakująco bogaty, obfitował w pojęcia nieznane lub też mało rozwinięte w kulturach rolniczych, które stworzyły najstarsze cywilizacje. Charles Mountford w swojej syntezie sztuki rdzennych Australijczyków potwierdza, że w ich tradycyjnych wspólnotach *z ubóstwem dóbr materialnych zadziwiająco kontrastuje bogactwo wyobrażeń mitycznych i form kultowych* [Mountford 1989]. Podobnego zdania są też inni wybitni znawcy kultury aborygenkiej¹².

to the Kingdom (Klucze do Królestwa, 2023), *The Reach of the Tjukurrpa* (Ślad Tjukurrpa), Supplement *Australia jakiej możesz nie znać*, s. 10–11.

10 Katalog wystawy *Who talks for my country now?*, 2024, s. 30.

11 W. Bęben, dz. cyt., s. 11.

12 Tamże, s. 395 i przyp. 1.

W świetle najnowszych szacunkowych badań można uznać, iż liczba rodzi-mej ludności kontynentu w momencie przybycia białych kolonizatorów docho-dziła do 600–700 tys. osób. Aborygeni stali się obywatelami państwa australij-skiego, które rozwinęło się z pierwszej kolonii brytyjskiej założonej w 1788 r.¹³ Całe ludy w nagłym trybie wydzielano z ziemi i obyczajów. Pozbawieni dostępu do źródeł i zbiorników wodnych, gdzie z reguły umieszczano pierwsze osady koloni-stów, i ograniczani w swobodzie polowań i zbiorów, Aborygeni zaczęli głodować. Zmusiło ich to do osiedlania się przy misjach rozdających żywność. Skumulowanie ludności dotąd przemierzającej ogromne przestrzenie w poczuciu wolności i nieza-leżności zmieniło życie zbieraczy i łowców w ludzi zależnych i bezsilnych, co z kolei rodziło ich frustrację. Ziemia nie mogła wyżywić zbyt dużej liczby ludności, nie mogli tego też zrobić przybysze, którzy zaburzyli niezwykle delikatny ekosystem.

Tytułowe pytanie wystawy zadał Ian Ward. Jego życie – a zwłaszcza śmierć – pozostają modelowym przykładem trudnej i niesprawiedliwej relacji pomiędzy nowożytnymi przybyszami a mieszkańcami posiadającymi ciągłość kulturową trwającą od paleolitu. Ian Ward „Ribs”, urodzony ok. 1962 r. na pustyni Gibsona w Rirruwa, został przywieziony do misji chrześcijańskiej w Warburton/Milirrt-jarra w latach sześćdziesiątych. Był twórcą sztuki, tancerzem, pieśniarzem, podróżnikiem, nawigatorem, mówcą. Posiadał ezoteryczną wiedzę pochodzącą z *Tjukurrpa* – rdzennych praw pustyni – świętych nauk, którą przekazywał także poza własną społecznością. Był nauczycielem międzypokoleniowym i międzykul-turowym w całym tego słowa znaczeniu. Starsi mężczyźni dokładali starań, aby przekazać mu instrukcje i wiedzę przodków. Wiedzę tę zawarł w serii o superbo-haterach – *Siedem Pieczęci Ziemi Ngaanyatjarra*, wykonanych na krążkach ze szkła artystycznego float¹⁴. Stworzone prace graficzne opatrzył stosownym tekstem – komentarzem. Pozostając łącznikiem pomiędzy odległymi kulturami, z których późniejsza próbowała bezpardonowo zawłaszczyć autonomię pierwszej, zada-wał pytanie: *Kto dziś mówi za mój kraj?* Jego życie zostało okrutnie zakończone w 2008 r. na tyłach więziennej furgonetki transportowej. Zamknięty został w bla-szanym tyle samochodu za błahe przewinienie, ustanowione ponadto nie przez prawa Aborygenów – a prawo tych, którzy teraz mówią za Jego kraj. Przewożony był przez setki kilometrów, w upale i bez picia. To była niepotrzebna i haniebna śmierć, która bardzo poruszyła nie tylko rdzenną społeczność¹⁵.

13 Państwo australijskie od 1901 r. jest niepodległe, ale pozostaje członkiem Brytyjskiej Wspól-noty Narodów (*Commonwealth*). Głową państwa jest formalnie brytyjski monarcha, repre-zentowany przez gubernatora.

14 Przezroczyste, okrągłe, wkleśłe szlifowane szklane krążki o średnicy 65 i grubości 1 cm.

15 J. Turner, A. Viegas, *Who talks for my country now?*, Katalog wystawy 2024, s. 8–9, 20–24.

Bolesnie dotknęło to Jan Turner, która przyjechała z wybrzeża na pustynię jako młoda antropolog w latach 80. XX w. Została powitana na pustyni przez rodzinę Ward. Przez trzydzieści lat ta aborygeńska rodzina stała się nierozdzielną częścią jej życia, poprzez włączenie jej do systemu pokrewieństwa rodzin pustynnych. Osobisty związek ze sprawą uświadomiła sobie, gdy po śmierci Pana Warda, podczas dochodzenia koronera, dziennikarka śledcza naciskała, aby przyjrzała się kwestiom systemowego rasizmu. Była pogrążona w ogromnym smutku, odczuwała trwającą ciągle relację z Panem Wardem i jego rodziną. Jan Turner już od ponad 40 lat mieszka i pracuje na terenach Ngaanyatjarra na dalekim wschodzie Australii Zachodniej i pozostaje zauroczona pustynią. Uwielbia poczucie przestrzeni, ogrom nieba i fakt, że można patrzeć nisko na rozległe odległości, aż po horyzont. Uważa, że miała szczęście, iż chwile spędzała tam z ludźmi pustyni, co pozwoliło jej zobaczyć bogactwo i cud tego terenu, a nie tylko obszar o znikomych opadach deszczu czy ograniczonych zasobach. Mogła zobaczyć i poznać pustynię jako habitat – miejsce do życia. Przez lata rozwinęła bliską relację malparrarra z Daisy Tjuparntarri Ward, kobietą z Ngaanyatjarra. Panie pracują jako międzykulturowy zespół, aby promować formalne uznanie kultury rdzennych mieszkańców pustyni w głównym nurcie Australii, na rzecz międzykulturowej edukacji i sprawiedliwości dla rdzennych ludów¹⁶. Jan Turner, antropolog o znaczącym dorobku naukowym i kulturowym, była jedną z kuratorek bydgoskiej wystawy, której otwarcie zaszczyliła swoją obecnością.

Wystawa

Bydgoską kuratorką wystawy była Albertina Viegas, australijska artystka pochodząca z Timoru Wschodniego, obecnie związana z naszym miastem, wcześniej przez wiele lat żyjąca na Pustyni Gibsona wraz ze społecznością aborygeńską. Tam razem z antropolog Jan Turner dbała o przetrwanie ulotnych zasobów kulturowych tej społeczności, ocalając je przed utratą.

Niecodzienne dla Bydgoszczy wydarzenie miało miejsce we wrześniu i październiku 2024 r. Odkryło się w dwóch lokalizacjach: Bydgoskim Centrum Sztuki oraz Fabryce Rzeźb Gadających ze Sobą MÓZG.

Wystawa przybliżała prace twórców aborygeńskiej kultury:

- Nancy Tjungupi Carnegie – malarka, tkaczka, rzemieślniczka, tworząca dzieła o wielkiej urodzie i głębokim znaczeniu kulturowym

16 *Wpływ Życia (I Śmierci): Spotkania Kolonialne I Praktyki Aborygeńskie Na Pustyni*, Rozmowa z Jan Turner; Published October 18, 2022; [dostęp: <https://thefunambulist.net/network/jan-turner/>].

- Pulpuru/Katapi Davies (ok. 1930–2023) – tworzyła prace malarskie w wielkiej skali. Szczególnie zaznacza się okres twórczości w latach 1990 i 2000 – wyraźne rozmieszczanie i skupiska kropek. Jej prace były wystawiane na całym świecie i znajdują się w licznych kolekcjach publicznych i prywatnych.
- Maty Gibson – urodzona głęboko na Pustyni Gibsona, jako nastolatka przeszła kilkaset kilometrów na Terytorium Północne do nowo założonej osady Aborygenów. Znana jest nie tylko ze swoich wspaniałych obrazów na płótnie, ale też jako doskonały myśliwy, a jej wiedza na temat żywności zdobywanej w buszu jest ogromna.
- Lalla West (1949–2023) – odegrała znaczącą rolę w założeniu i prowadzeniu Warburton Arts Centre. Jej prace akrylowe na płótnie i drewniane rzeźby znajdują się w wielu międzynarodowych muzeach czy galeriach.
- Ngumarnu Norma Giles (ok. 1952–2020) – urodzona na pustyni, biegle posługiwała się kilkoma językami miejscowymi oraz językiem angielskim. Postanowiła podzielić się pustynną kulturą, podróżując do Sydney i Perth, przywożąc jedne z pierwszych obrazów akrylowych z ziem Nganytjarra.
- dr Elizabeth Marrkilyi Ellis – artystka, pisarka, nauczycielka, badaczka, lingwistka, tłumaczka z kilku języków pustynnych. Jest autorką trzech książek; autobiografii, przełomowej pracy na temat historii kontaktu Aborygenów z Europą i kultury pustynnej z perspektywy rdzennej ludności oraz książki napisanej wspólnie z Jan Turner na temat znaczenia *Tjukurrpa* jako rdzennego prawa we wszystkich kontekstach międzykulturowych¹⁷.

Na wystawie zaprezentowano filmy nakręcone przez Iana Dunlopa (1927–2021), które stały się ważnymi wizualnymi odniesieniami dla mieszkańców Pustyni Gibsona. Filmy Dunlopa¹⁸ przedstawiają ludzi pustyni z godnością, uznając ich szczególną wiedzę na temat środowiska i zdolność do rozkwitu w jednym z najbardziej suchych regionów świata, a jednocześnie pozwalają zajrzeć w ich złożoną kulturę. Mentalność tradycyjnego Aborygena cechował arystokratyzm poznania – nie zdobywali oni wiedzy w celu osiągnięcia władzy, lecz dla niej samej. Tajemnice przekazywane młodym adeptom nie były traktowane jako narzędzie ich wywyższenia – wspólnoty aborygeńskie nie miały struktury hierarchicznej. Nawet ludzie wyższego stanu, którzy zdobyli wiedzę nie dla wszystkich zastrzeżoną, nie mieli uprzywilejowanej pozycji względem ogółu. Duchowy świat Aborygena, wraz z jego granicami oraz całą wewnętrzną dynamiką, pozwalał na

17 Katalog wystawy *Who talks for my country now?*, 2024, s. 29–31.

18 *People of the Australian Western Desert* – seria krótkich filmów oraz film *Desert People* (1967).

poczucie niezależności, wynikające z przeświadczenia, że wszystko, cokolwiek można dojrzeć w zasięgu widnokregu, jest „moje”. Pozwalało to czuć się „u siebie” wszędzie tam, dokąd podążali w ramach swoich zwyczajowych wędrówek, nie byli przy tym skrępowani ograniczeniami, wyznaczanymi statusem posiadacza. W oczach rodowitych mieszkańców Australii cała znana im ziemia „należała” do nich¹⁹. Egzystowali w warunkach wręcz niemożliwych do życia, o znikomych zasobach żywieniowych i ekstremalnym klimacie.

Spółeczności określane jako „prymitywne” cechowały spójność, harmonijność kultury oraz jej całościowość²⁰. Kultura materialna Aborygenów pozostawała skromna. Pomimo tego, że posiadali tak niewiele, przetrwali tysiące lat. Pokazuje to jeszcze dobitniej siłę ukrytą w duchowości. Opiera się ona na synkretycznym sposobie postrzegania rzeczywistości, odmiennym od analitycznego, który prowadzi do wyizolowania samoświadomości, co skutkuje oderwaniem od sfery własnego ducha i niejako staniem obok. W takiej ułudzie człowiek zatracza więzi łączące go ze światem duchowym, innym niż współczesna, zinstytucjonalizowana religijność. To z kolei sprawia, że tak naprawdę pozostaje oderwany od Universum.

Wystawa miała charakter multimedialny, prezentując poza przedmiotami codziennego użytku i wytworami artystycznymi, filmy nakręcone w tym niedostępnym miejscu oraz zdjęcia. Skupiała się na ludziach – ukazanych na dużych fotografiach – członkach pustynnej społeczności. Sportretowani zostali przez Jasona Thomasa, który stwierdzał, że: *Twarze, które widzisz na portretach nie są obiektami, to moi przyjaciele*. Czuł się on uprzywilejowany, mogąc poprzez swoją pracę fotografa i filmowca utrzymywać więź z tą częścią środkowej Australii. Oprócz fotografii portretowych J. Thomasa, szczególną uwagę zwraca panoramiczny, ujęty na kilku dużych zdjęciach tworzących całość, widok pustyni jego autorstwa. Świetnie oddaje on niezmierzoną przestrzeń jaka jest cechą Australii. Dopełnieniem obrazu tych ziem były filmy nakręcone przez Izzy Turner, zawierające niesamowite ujęcia z drona, umożliwiające dotarcie w najbardziej niedostępne zakątki. Filmy prezentowano w czarnej sali klubu MÓZG na trzech wielkich ekranach, tak że przepiękne australijskie krajobrazy otaczały widza. Mógł on się poczuć, jakby był w środku tej niezmierzonej przestrzeni. Izzy Turner jest córką pustyni, wychowaną wielokulturowo. Dorastała na ziemiach Ngaanyatjarra, gdzie razem z rodzicami została włączona do systemu pokrewieństwa rodzin pustynnych. Uosabia łączność dwóch światów – obecnie artystka, projektantka i filmowiec. Wierzy, że filmowanie – jako narzędzie do opowiadania

19 W. Bęben, dz. cyt.

20 W.J. Burszta, dz. cyt.

historii – ma zdolność przekraczania granic kulturowych, fizycznych, językowych i społeczno-ekonomicznych²¹.

Wystawa pomyślana została też jako cykl spotkań, podczas których Kuratorki: Jan Turner i Albertina Viegas przybliżały gościom życie i obyczaje Aborygenów oraz efekty swej wieloletniej pracy. Obie panie łączy wiele lat spędzonych wspólnie z ludźmi pustyni, którzy przestali być dla nich jedynie obiektem badawczym, a stali się członkami prawdziwej grupy rodzinnej. Wspólne życie na przestrzeni lat przewartościowało ich sposób postrzegania Uniwersum. Udało im się rozwiązać odwieczny dylemat poznawczy – badacza niemogącego wyjść poza swoją kulturę. Przełamały niewspółmierność systemów pojęciowych i różnice w ideach metafizycznych, z którymi stykają się antropologowie, mając do czynienia z wiedzą i „produktami umysłu” czasoprzestrzennie odmiennie umiejscowionych społeczeństw²². Poprzez wspólne życie z rdzennymi mieszkańcami poczuły, a nie tylko poznały. Zasoby udostępniane w ramach wystawy nie były dla nich jedynie obiektami wystawienniczymi.

Być może była to jedna z najważniejszych wystaw, jakie odbyły się w 2024 r. w Bydgoszczy. Zaś z pewnością była to wystawa o przesłaniu uniwersalnym – poruszała kwestię praw człowieka, ukazując mechanizmy leżące u podstaw dyskryminacji. Podejmowała też odwieczny temat zawłaszczania terytoriów, który stanowi zazwyczaj podłoże konfliktów. Mocarstwowe zadufanie i ogromna chciwość, leżące u podstaw kolonializmu, wyrządziły wiele złego, były na całym świecie przyczyną okrucieństwa na niespotykaną skalę. Sytuacja, która dotknęła rdzennych mieszkańców Australii, pozostaje czymś globalnym. Żyjemy przecież obecnie w epoce pokolonialnej i jeszcze niejednokrotnie przyjdzie Europejczykom zmierzyć się z grzechami przeszłości. Tu szczególnie uderzyć muszą się w pierś Brytyjczycy, co jak na razie przychodzi im z ogromnym trudem. Dla Polaków zaś nie jest czymś nieznanym sytuacja, kiedy przychodzą obcy i mówią: *teraz to jest nasz kraj* – doświadczaaliśmy tego w naszej trudnej historii podczas zaborów i obcych najazdów. Na wystawie ukazano treści ogólnokulturowe i społeczno-historyczne. Nieuzasadnione poczucie wyższości jest bowiem źródłem wszelkich dyskryminacji i podstawą konfliktów.

21 Katalog wystawy *Who talks for my country now?*, 2024, s. 31.

22 W.J. Burszta, dz. cyt., s. 7.